Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1935 Nowy Sącz Rok VII

Nr. 9

niedziela 3-go marca

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409 090.
Telefon Nr. 210.

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Administracja i czynnik obywatelski w samorządzie

W przemówieniu swojem podczas debaty budżetowej w Sejmie, minister Kościałkowski dał w słowach dobitnych wyraz żywionym przez siebie poglądom na współczesną rolę i znaczenie samorządu terytorjalnego w Polsce oraz o współpracy administracji ze społeczeństwem.

»Administracja i jej pracownicy muszą pamiętać o tem, — mówi minister — że Państwo nie spełni swego zadania, jeżeli nie pociągnie do współpracy najszerszych sfer społeczeństwa, gdyż z nich winien tryskać zdrój twórczy żywej siły.

Obudzenie drzemiącej w szerokich kołach obywateli twórczej energji gospodarczej, pozwala wyzwolić ogromny kapitał niezmiernie cenny dla Państwa. Jesteśmy świadkami, jak w szeregu powiatów, przez odpowiednią organizację pracy fizycznej dokonano ogromnych robót meljoracyjnych, drogowych i t. p. Walka z kryzysem, którą w ostatnich czasach przechodzimy, pozwoliła społeczeństwu złożyć dowody olbrzymiego opanowania i wytrwałości. Brak nam jedynie solidarności we współdziałaniu

Dlatego hasłem całej administracji jest i być powinno **jednoczenie wszystkich ludzi dobrej woli** około zagadnień państwowych i samorządowych.

Ta inicjatywa władz administracyjnych w budzeniu i wsprzęganiu do służby Państwa energji społecznej, to nietylko działalność społeczna kierowników administracji ogólnej, ile przedewszystkiem ich praca w samorządzie, gdzie bezpośrednio jako przewodniczący w organach samorządu powiatowego, bądź też bezpośrednio w drodze nadzoru nad samorządem gminnym biorą czynny udział.

Podstawę do tej współpracy administracji rządowej z czynnikiem obywatelskim stanowi ustawa z 23 marca 1933 r., która stworzyła warunki tej współpracy i ujednostajniła nasz samorząd terytorjalny. Przeprowadzone na tej podstawie wybory do rad gromadzkich, rad miejskich i gminych, pozwoliły na wprowadzenie do samorządu elementów, które szukają tam nie walki politycznej, ale pracy w dziedzinie **zagadnień gospodarczych, zdrowotnych i kulturalnych** przekazanych samorządowi.

Elementy, które samorząd pojmuje jako ostoję wpływów dla pewnych ugrupowań politycznych, walkę przegrały. Oczywistą jest rzeczą, iż ten, który walkę przegrywa, rzadko jest skłonny przypisywać to sobie, a zawsze będzie doszukiwał się przyczyny w nadużyciach wyborczych. Nad temi biadaniami, które znalazły swoje echo i w Sejmie i w partyjnej prasie, ogół obywateli przejdzie do porządku dziennego i zachowa zaufanie do wybranych przez siebie członków rad gminnych, gromadzkich i miejskich.

Znaczenie samorządu nie kończy się na tem, iż jest on wyręczaniem Państwa w administrowaniu dziedzinami przekazanemi przez ustawy. Dla społeczeństwa stanowi to szkołę życia publicznego, w której wyrabiają się przyszli działacze społeczni i gospodarczy, a szerokie masy obywateli powołane do organów kolegjalnych zaprawiają się w działalności publicznej. W ten sposób oni wszyscy związani

z Państwem i jego organami,

przyjmują część odpowiedzialności za funkcjonowanie Państwa na danym odcinku. Dając swe produkcyjne siły dla dobra ogółu oraz znajomości terenu i warunków, działacze samorządowi uzupełniają w ten sposób i usprawiają działanie administracji państwowej. Pozatem — jak słusznie podkreśla min. Kościałkowski — na tym

zasiądzie ponad dwadzieścia tysięcy radnych,

dobieranych z pośród najbardziej wartościowych elementów, musimy wierzyć, iż wprzągnięcie do współpracy w administracji państwowej takiej ilości świadomych swych celów i zadań obywateli, wydać musi i społecznie i państwowo dobre rezultaty.

Przed samorządami stoją rzeczywiście ciężkie zadania. Zakres środków dochodowych kurczy się podobnie jak i w budżecie ogólnopaństwowym, natomiast zadania należące do samorządu z trudem mogą być ograniczone. Trzeba bardzo usilnych starań, aby z pośród tych zadań utrzymać tylko te, które mają istotne znaczenie dla ludności, podnosząc jej stan gospodarczy, zdrowotny i kulturalny, odłożyć należy nabok te zadania, które należą do inicjatywy dobrowolnych organizacyj społecznych, lub należą do samorządu gospodarczego.

Wykonanie tego trudnego zadania leży zarówno przed naszemi organami samorządowemi, jak i przed władzami nadzorczemi.

Nadzór ten jednak musi być bardzo rozważnie w praktyce wykonany, nie może on być naturalnie powierzchowny, ani też co ważniejsze, zbyt przesadny.

Wywiązanie się z tego zadania wymaga ze strony personelu administracji ogólnej odpowiedniego przygotowania, oraz rozwiniętego zmysłu społecznego. Nadzór nad samorządem musi być w ten sposób wykonany, aby umożliwiał wyrabianie się samorządowców na działaczy o szerokim horyzoncie myślenia i rozumiejących różne przejawy organizacyj państwowoprawnych. Tylko drogą praktyki w poszczególnych stopniach samorządu i administracji państwowej powinni wyrabiać się działacze, chcący pracować na szerszej płaszczyźnie działania, jak Sejm i Senat. Tu powinna się uczyć młodzież, pragnąca karjery urzędniczej w administracji.

Młodzieży tej trzeba nam jaknajwięcej.

Dletego też słusznie zupełnie minister Kościałkowski od kandydatów na urzędników administracji ogólnej wymaga kardynalnego wymogu przejścia przez służbę na szczeblu samorządu gminnego. „Praca w gminie będącej nietylko organem samorządowym, ale i podstawowym organem wykonawczym terenie „mogą się spotkać w trzeźwym kompromisie różne grupy etnicze we wspólnej pracy dla dobra swoich najbliższych i dla dobra Państwa". Należy stwierdzić, iż na Kresach naszego Państwa, na obszarach narodowo mieszanych, wybory dochodziły do skutku w drodze kompromisów, dojrzałych do wspólnej pracy elementów polskich, jak i tubylczej mniejszości narodowej.

Wybory do ciał samorządowych odbywały się pod hasłem wprowadzenia tam najlepszych ludzi, zarówno pod względem poziomu moralnego, jak i intelektualnego oraz pod względem znajomości stosunków lokalnych. W wyborach wiejskich jak i miejskich przechodzili na listach B. B W. R. ludzie różnych narodowości, wyznań i przynależności partyjnej, dobierani jedynie pod kątem widzenia przydatności do pracy w samorządzie.

Jeżeli zważy się, iż w organach kolegjalnych gromad i gmin wiejskich rządu, pozwala również spojrzeć krytycznie na działalność przełożonych nad gminą władz rządowych i ocenić, w jakim zakresie to, czego ta administracja wymaga od gminy, jest racjonalne i da się przeprowadzić środkami, jakiemi rozporządza gmina".

Należy życzyć, aby te zamierzenia udało się ministrowi Kościałkowskiemu wcielić w życie. Ale nietylko ministrowi. Chodzi o jego organa podległe z jednej strony, a o działaczy na niwie samorządowej z drugiej. Należy równocześnie wierzyć, iż tym zadaniom nowoobrane organy samorządowe podołają i przywrócą dobrą opinję i sympatję gospodarce samorządowej, która pod tym względem niezawsze stała na dostatecznym poziomie. Pod adresem administracji samorządowej, należy bowiem postawić te same wymogi, jakie stawia urzędnikom administracji ogólnej odnośnie ich stosunku do obywatela min. Kościałkowski i każdy szary obywatel.

Rozwój Związku b. Ochotników Armji Polskiej

W NOWYM SĄCZU

Wielka była potrzeba organizacji byłych ochotników Armji Polskiej, którzy w najkrytyczniejszej chwili dla Państwa pospieszyli dla jego obrony. Czyn ten wielki i ofiarny niewątpliwie jest najpiękniejszą kartą naszej historji odrodzonej Ojczyzny. Niestety, dotychczasowy brak odpowiedniej organizacji tych, którzy kartę tę krwią swoją zapisali — był powodem niedocenienia i zapomnania wielkiego czynu zbiorowego, który uratował Polskę przed ponowną zagładą.

Stworzony przed rokiem Związek b. Ochotników Armji Polskiej, w przeciągu bardzo krótkiego czasu stał się potężną już dziś organizacją, obejmującą swoim zasięgiem całą Polskę. We wszystkich miejscowościach szybko powstawały oddziały tegoż Związku. N. Sącz, był jednem z pierwszych miast, które wysłało swoich synów-ochotników, kiedy Ojczyzna nasza była w potrzebie, jest też jednem z pierwszych, w których powstał Związek b. Ochotników Armji Polskiej. Po niespełna rocznej egzystencji, opdział Nowosądecki może się wykazać dużym rozwojem i poważnym dorobkiem moralnym i materjalnym. Grupuje on dotychczas 300 członków, a nowi ciągle wstępują, zdając sobie sprawę z korzyści, jakie organizacja ta zapewnić może byłym ochotnikom a swoim obecnym członkom

—O—

Dnia 17 lutego w sali Rady Powiatowej odbyło się pierwsze Walne Zebranie członków Oddziału Związku byłych Ochotników Armji Polskiej w Nowym Sączu. Zebranie zaszczycił swoją obecnością p. dr. Tobiczyk, zastępca starosty powiatowego. Po zagajeniu zebrania i przywitaniu gości przez prezesa Oddziału mgra Sichrawę Kazimierza oraz po dokonaniu wyborów prezydjum Walnego Zebrania, dotychczasowy Zarząd złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności, a na wniosek Komisji rewizyjnej— zebrani uchwalili (przez aklamację) absolutorjum dla ustępującego Zarządu. — Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz organizacyjnych, wskład których weszli pp.: mgr. Sichrawa Kazimierz (jako prezes), Basara, Kołodziej, Cierpiał, Lupa, Nicpoń i inż. Sąsiadek. Komisja Rewizyjna pp.: dr. Wąsowicz (przewodniczący), inż. Jonak, Seib, Ołpiński i Woźniak.

Chłop przemawia a leaderzy słuchają

Nie mogła pozostać bez głębokiego wpływu na rzeszę włościańską w kraju troska władz państwowych o wieś. Znalazła ta troska wyraz zarówno w nowej konstrukcji samorządu wiejskiego, jak i w szerega dekretów oddłużeniowych, mając na celu ulżenie doli rolnika w czasach, gdy kryzys gospodarczy dokonał tak wielkich i ciężkich spustoszeń na wsi

Chłop zrozumiał, że to, co władze państwowe zdziałały, stanowi jedyny pozytywny czynnik w jego życiu, jego sytuacji społecznej i gospodarczej. Zrozumiał chłop, że złote góry, które mu z tych czy innych stron obiecywano, nietylko nie znajdowały praktycznego odpowiednika, nietylko nie dawały żadnych rękojmi zrealizowania, ale wręcz

krzywdziły rzesze włościańską,

bo zmącały tylko obraz rzeczywistości. I dlatego też chłop spogląda coraz częściej w stronę Państwa, zdaje sobie spawę, że tylko tam, wśród czynników, odpowiedzialnych za losy Państwa, należycie jest doceniane położenie rzeszy włościańskiej.

I cóż widzimy? Oto pod wpływem tej coraz bardziej rozpowszechniającej się

zmiany pojęć i poglądów na wsi

nie mogły się ostać biernie również i polityczne ugrupowania. Przewódcy ludowi poczynają mówić innym językiem..

Jest więc tajemnicą Poliszynela, że dawna grupa „Wyzwolenia" — wchodząca w skład stronnictwa ludowego, jak również „Stronnictwa Chłopskiego poczynają coraz żywiej opowiadać się za zmianą dotychczasowej taktyki nałogowej negacji na rzecz pozytywnego ustosunkowania się względem poczynań władz państwowych.

Wiadomo, że wyraźnie w tym kierunku wypowiada się jeden z wybitnych przywódców ludowych poseł Wrona Ostatnio za jego przykładem — a nawet nieco dalej — poszedł prezes klubu parlanentarnego Stronnictwa Ludowego, p. Michał Róg. Udzielił on wywiadu przedstawicielowi stołecznego pisma prorządowego, w którym nietylko opisał warunki życia obecnego rzeszy włościańskiej, ale wyraźnie stwierdził, że w interesie Państwa jest

„jaknajszersza mobilizacja wszystkich sił społecznych, a przedewszystkiem wielomiljonowej warstwy chłopskiej",

gdyż — jak stwierdza prezes Róg — „chłopi są żywiołem już dzisiaj w pełni dojrzałym do czynnego uczestnictwa w sprawach politycznych".

Nie jest to zaprawdę — jak to skwapliwie mąciwody partyjne interpretują — deklaracja, stanowiąca „oferte" połączenia się czy też choćby zliżenia się do Bloku Bezpartyjnego.

Ale jest to bezsprzecznie akces do zasadniczej idei, którą obóz państwowy wyraźnie i niedwuznacznie wysunął wtedy, gdy przystąpił do akcji przebudowy samorządu wiejskiego, a mianowicie: „salus Reipublicae", dobro Państwa — to podwalina wszelkiej działalności zbiorowej, a po wtóre: zamiast dotychczasowej jałowizny politycznej wieś musi skierować swe wysiłki

ku realizacji hasał gospodarczych i społecznych.

Fałszywem byłoby zatem wnioskowaniem, że oświadczenie prezesa Roga jest jakimś efektem zakulisowych rozmówek czy przetargów tych czy innych leaderów. Jest to — co nas najbardziej cieszyć może — poprostu przejaw zdrowego prądu, płynącego ze wsi, promieniującego z rzeszy chłopskiej.

Chłop przez kilkanaście lat słuchał, co mu podszeptywali różni leaderzy partyjni. Dziś sytuacja zmienia się. Chłop przemawia językiem trzeźwym, językiem swych potrzeb i żądań — a leaderzy zaczynają rozumieć, że muszą go słuchać...

„Jeżeli chodzi o interesy Klubu Narodowego, to jest ruch narodowy w tym interesie" — powiedział niedawno dowcipnie z trybuny sejmowej poseł Miedziński. Istotnie, istnieje już na terenie Sejmu odrębny klub „posłów ruchu narodowego", którzy **pod przewodem posła Stahla opuścili obóz endecki.** Z nacjonalistycznej postawy wobec zagadnień zbiorowego życia wyciągają oni — zwłaszcza w dziedzinie ustrojowej, wnioski diametralnie inne, niż ich dotychczasowi przywódcy. Posłowie ruchu narodowego opierają swe nadzieje przedewszystkiem na młodzieży, rozczarowanej gruntownie w stosunku do pp. Rybarskich i Strońskich i wierzą, że ruch młodych potrafią pchnąć w łożysko swojej ideologji. — Kruszeją partje opozycyjne, w rozsypkę idą kluby, do niedawna zwarte i bończuczne. Idea pracy państwowej zwycięża wśród szerokich mas społeczeństwa, zwycięża i... w Sejmie.

Czy jesteś już członkiem LEGJONU MŁODYCH!

Kruszenie się partyj opozycyjnych

Sejm obecny dobiega końca swej pięcioletniej kadencji. Obfity plon jego pracy ustawodawczej obejmuje, — jak wiemy, zasadniczą przebudowę całych rozległych dziedzin publicznego życia. Dość wspomnieć dla przykładu ustrój szkolny lub samorząd terytorjalny. Sejm obecny szeregiem aktów ustawodawczych uporządkował naszą gospodarkę państwową i społeczną i przystosował je do skomplikowanych warunków gospodarczej depresji. Ukoronuje swój wysiłek twórczy przebudową ustroju Rzeczypospolitej, uchwalając nową Konstytucję Pierwszy ten od zarania Polski Odrodzonej Sejm o zwartej ideowo większości pracującej w pełnym poczuciu odpowiedzialności w harmonji z innemi organami władzy państwowej. I od ilości przepracowanych i uchwalonych ustaw ważniejsza może jest jeszcze ta zasadnicza zmiana atmosfery, która wyraża się w odwróceniu się od demagogji i pustej szermierki słownej, w czynnem natomiast i pozytywnem ustosunkowaniu się do aktualnych zagadnień państwowych i społecznych.

Atmosfera ta znajduje coraz silniejszy i powszechniejszy odźwięk w kraju i rozwala opłotki przeciwstawień klasowych czy narodowych. — Pod jej ciśnieniem poczynają się opozycyjne kluby sejmowe przechodzić wewnętrzny ferment, który raz po raz wyraża się odpryśnięciem z tego czy tamtego klubu poszczególnych posłów czy całych zespołów.

Wydany świeżo przez Biuro Sejmu „Skład osobowy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej", uwzględniający wszelkie przesunięyia polityczne na terenie parlamentarnym po koniec stycznia b. r. obrazuje szczegółowo te symptomatyczne przemiany. — Najsilniejszemu

rozkładowi uległ Klub Chrześcijańskiej Demokracji.

Dwukrotne secesje z tego klubu całych zespołów uszczupliły stan jego posiadania o 50 proc. bez mała. Będące w stanie zupełnego zaniku stronnictwo, nie ma już dziś nawet prawa do samodzielnej reprezentacji w komisjach sejmowych i jest już tylko grupą lokalną, pozostającą pod sugestją warcholstwa i szkodnika politycznego. — Korfantego, którego cała działalność publiczna i „finansowa" jest jaknajdalsza od zasad etyki chrześcijańskiej i ewangielicznej czystości.

Dotychczas aż

dziesięciu posłów opuściło już szeregi Stronnictwa Ludowego,

nie solidaryzując się z taktyką wiecznej negacji i niewybrednej demagogji, jaka obowiązuje w tym zespole. Poseł Chyla, jak wiadomo, — zaprotestował swego czasu publicznie przeciwko nakazowi władz partyjnych bojkotowania Zgromadzenia Narodowego, zwołanego dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej i wyciągnął z tego polityczne konsekwencje, pożegnał się raz na zawsze z dotychczasowymi towarzyszami pracy. Poseł Fijałkowski, zasłużony działacz społeczny, nie poddał się decyzji władz stronnictwa, które zakazywały mu dalszej pracy w szeregu organizacyj rolniczych, dlatego tylko, że zasiadają w nich i przedstawiciele prorządowego obozu. — Sześciu posłów tej grupy w pierwszym rzędzie z Wielkopolski i Pomorza, utworzyło odrębne Chłopskie Stronnictwo Rolnicze, które stojąc na stanowisku obrony interesów drobnego rolnictwa, daje jednak wyraz przekonaniu, że interesów tych skuteczniej broni polityka gospodarcza rządu, niż wiecowy frazes i łudzenie mas wyborczych niezliszczalnemi a tak bardzo szkodliwemi mrzonkami.

Dwóch posłów opuściło już szeregi Narodowej Partji Robotniczej,

a jest tajemnicą poliszynela, że wewnętrzne fermenty, że krytyczne stanowisko enpeerowskich związków zawodowych wobec centrali partyjnej stwarzają nowe rysy w organizacyjnej budowie tego stronnictwa i otwierają perspektywy dalszych rozłamów i secesyj. Bo np. b. premjer Ponikowski nie jest z pewnością chwalcą Korfantego, choć pozostaje jeszcze w szeregabh chadecji, a niedawna fronda 12 posłów ze Stronnictwa Ludowego została zażegnana bodaj że doraźnie i na krótki okres czasu.

Z życia czytelni T.S.L. w Łabowej

Dnia 17 lutego 1935 r. Kółko Amatorskie z Łabowej odegrało w Tyliczu przedstawienie p. t. „Sąsiedzi", w sali czytelni T. S. L, nawiązując tym samym węzły serdecznej przyjaźni z tamtejszą czytelnią.

Stwierdzić należy, że obie te miejscowości mają zupełnie podobne warunki pracy, dążąc systematycznie do podniesienia kultury wśród Polaków na Łemkowszczyźnie.

Wyjazd powyższy urządzono pod hasłem „Współpraca Czytelń na Łemkowszczyźnie".

Ujęcie sprawców świętokradzkiego włamania

Jak już pokrótce donieśliśmy dokonano w Nowym Sączu włamania do kościółka kolejowego pod wezwaniem św. Elżbiety. Sprawcy skradli srebrne i złote wota, a w chwili, gdy dobierali się do skarbonek, zostali spłoszeni. Policja miejscowa wdrożyła energiczne poszukiwania za świętokradcą, które wkrótce uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Ujęto bowiem sprawcę w osobie notorycznego złodzieja Władysława Straudta, specjalisty włamań kościelnych, który zaledwie przed kilku tygodniami opuścił więzienie po odcierpieniu kary za świętokradztwo. Straudt przyznał się do czynu, a zarazem wskazał, że część skradzionych przedmiotów wrzucił do kanału, resztę zaś zastawił za drobną stosunkowo kwotę. Wszystkie skradzione wota zdołano odzyskać czy to przez wydobycie z kanału, czy też odebrano od zastawcy.

Znaczna obniżka cen spirytusu i wódek

Począwszy od 24-go lutego nastąpiła obniżka cen spirytusu i wyrobów alkoholowych Państw. Monopolu Spirytusowego. — Obniżka ta jest dość znaczna i wynosi od 20 do 25 proc. w zależności od poszczególnych gatunków i mocy. — I tak cena sprzedażna spirytusu 100 proc. do celów przemysłowych obniżona została z 9 zł. do 7·50 zł. za litr.

Ceny sprzedażne wódki w detalu łącznie z butelką obniżone zostały w sposób następujący: wódka czysta 35 proc. z 4 zł. do 3 zł. za litr. Wódka czysta zwykła 40 procent. obniżona została z 4·55 do 3·70 zł. za litr. Wódka czysta 45 proc. (zwykła) z 5·10 do 4·10 za litr.

Również znacznie obniżone zostały wódki czyste wyborowe. — I tak wódki czyste wyborowe 40 proc. obniżone zostały z 5·30 zł. do 4·40 zł. za litr, zaś 45 proc. z 6 zł. do 4·90 za litr. Wódki czyste luksusowe 45 proc. obniżone zostały z 7·50 do 6 zł. za litr.

Obniżone zostały również znacznie ceny spirytusu na cele domowo-lecznicze, a mianowicie spirytus 90 procent. ze zł. 10·20 do 3·50 zł. za litr oraz spirytusu 95 proc. z 10·80 zł. do 9 złotych za jeden litr.

W myśl rozporządzenia ministra skarbu w okresie od dnia 25 lutego do dnia 1 marca włącznie, detalicznym sprzedawcom napojów alkoholowych przysługuje prawo dostarczania posiadanych zapasów wyrobów monopolowych do właściwych hurtowni, w celu wymiany na odpowiednią ilość wyrobów po nowej cenie. Wymiana ta nastąpi po protokolarnym zbadaniu przez kontrolę skarbową na miejscu w hurtowniach ilości wyrobów, dostarczonych do wymiany. Związane z wymianą koszta przewozu ponosi detalista.

Za dostarczoną do wymiany przez detalicznych sprzedawców ilość wyrobów państwowego monopolu spirytusowego, hurtownie wydadzą detaliście bezpłatnie ilość wyrobów obliczoną po cenie detalicznej, odpowiadającej wartości tych wyrobów, obliczonych po dotychczasowej cenie detalicznej. Wyroby wydane w zamian dostarczonych przez detalistę, mają mieć skasowane na etykiecie ceny przez ich przekreślenie, przyczem detalista nie może odmówić przyjęcia z powrotem dostarczonych przez siebie do wymiany wyrobów po skasowaniu na nich cen.

WIADOMOŚCI Z ZAKOPANEGO

Nowy Zarząd Miejski objął urzędowanie

Nowy Zarząd Miejski objął urzędowanie! Proste słowa -- lecz jakżesz brzemienne w refleksje. Wszyscy bowiem zdajemy sobie doskonale sprawę, że z tą chwilą, podniesione do godności Gminy uzdrowiskowej Zakopane wkracza w doniosły okres prac nad uczynieniem z niego faktycznej, nowoczesnej, prawdziwie europejskiej stolicy sportów zimowych i letnich.

Skończyć się musi już raz rozbita w czambuł twardą, żołnierską ręką, dotychczasowa i „kumoterstwa", „zaściankowości", kastowości i zgubnego zasklepiania się w obrębie własnych interesów i interesików. Syzyfowa praca czeka nowy Zarząd Miejski, zwłaszcza, że trzeba będzie pójść na bój zdecydowany o rozwiązanie niepopularnych problemów i ważkich zagadnień, jeżeli Zakopane ma ostać się zjedzeniu go przez pająka, zaczajonego w sieci powstającej dokoła coraz to większej liczby miejscowości uzdrowiskowych. —

Miejmy jednakowoż nadzieję, że nowy Zarząd Miejski, złożony z nowych ludzi - fachowców, reprezentujących nowe siły twórcze, metody i pociągnięcia, opatrzonych dużym zasobem energji i oddania się sprawie, a co najważniejsze, oparty o przemożny autorytet moralny p. mjra dyr. Adama Dobrodzickiego, którego życie i czyny cechuje poczucie najwyższej odpowiedzialności, — pracował będzie twórczo pod hasłem „ZAKOPANE WŁASNOŚCIĄ CAŁEGO PAŃSTWA" a przez to zadecyduje wybitnie o jego pomyślnym rozkwicie i przyczyni się do dobrobytu Państwa i miejscowego społeczeństwa.

A więc czekamy!

FARON PIOTR.

—o—

Nowowybrany burmistrz Zakopanego Inż. Eugenjusz Zaczyński

Inż. Zaczyński Eugenjusz urodził się 20 grudnia 1899 roku w Warszawie, lecz większość swego życia spędził początkowo w Krakowie, gdzie otrzymał elementarne wykształcenie, a następnie we Lwowie. Tam też w roku 1919 złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem w drugiej szkole realnej. Ukończywszy szkołę średnią, został powołany w szeregi wojska austrjackiego i wcielony do 16 pułku strzelców. W grudniu 1918 roku, kiedy rozpadła się Austrja przedostał się z Moraw do Lwowa i wstąpił do 1 bataljonu wojsk kolejowych, którego dowódcą był kpt. Kazimierz Bartel, b. premjer Polski. W kwietniu 1919 roku został wysłany do szkoły oficerów wojsk kolejowych w Krakowie, którą ukończył w październiku tegoż roku Wkrótce potem został mianowany podporucznikiem wojsk kolejowych i wysłany do kadry zapasowej 3 pułku wojsk kol. celem wzięcia udziału w szkoleniu rekruta. Na wiosnę 1920 roku przydzielony do V bataljonu wojsk kolej. brał czynny udział w całej ofenzywie majowej, następnie w odwrocie przyszedł ze swą kompanją aż pod Skierniewice po to, – by w kilka godzin później wziąć udział w drugiej, już ostatniej polskiej ofenzywie. — W listopadzie 1920 po zawarciu zawieszenia broni, wyszedł rozkaz o zwolnieniu akademików z wojska. Rozkaz ten dotyczył również i jego. Tak więc pod koniec listopada 1920 roku inż. Zaczyński zmienił mundur oficera wojsk polskich na cywilne ubranie.



Nowowybrany burmistrz Zakopanego Inż. Eugenjusz Zaczyński

Wróciwszy do Lwowa wstąpił natychmiast na Politechnikę lwowską i zapisał się na wydział inżynierji lądowej. Dnia 4 czerwca 1926 r. złożył ostatni egzamin dyplomowy z postępem celującym, zaś Rada Wydziału Inżynierji lądowej i wodnej Politechniki lwowskiej nadała mu tytuł »Inżyniera dród i mostów«. — Jeszcze w czasie studjów, bo w roku 1925 został powołany na stanowisko młodszego asystenta przy katedrze statyki i budownictwa żelaznego budowy wodociągów, kanalizacji i urządzeń uzdrowiskowych. Po ukończeniu Politechniki odbywa praktykę przy budowie portu w Gdyni. W październiku 1926 roku został mianowany starszym asystentem Politechniki lwowskiej przy katedrze budowy wodociągów, kanalizacji i budownictwa morskiego. W dniu 15 lipca 1927 roku opuścił Lwów i wyjechał do Ameryki jako delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Dep. Służby Zdrowia) i stypendysta rockefellerowski, celem zapoznania się w St. Zjednoczonych z problemami asanizacji miast i wsi.

W początkach sierpnia 1927 r. przyjechał do Bostonu, zaś we wrześniu wstąpił do »Sanittary and Municipal Engineering Departament of Harvard Engineering School«. — Po powrocie z Ameryki od dnia 1 września 1928 do 3 kwietnia 1929 r. jest referentem uzdrowisk w Departamencie Służby Zdrowia w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Warszawie, od 1 maja 1929 do 31 grudnia 1933 r. referentem regulacji i rozbudowy uzdrowisk oraz referentem turystyki w Urzędzie Wojewódzkim Śląskim w Katowicach, zaś od 1 stycznia 1934 roku do chwili wyboru burmistrzem Zakopanego, kierownikiem referatu zabudowy i rozbudowy osiedli uzdrowisk Województwa Śląskiego w Wydziale komunikacyjno - budowlanym w V grupie uposażeniowej.

W urzędzie Wojewódzkim Śląskim wykonał inż. Eugenjusz Zaczyński następujące prace specjalne:

a) Prace specjalne z działu rozbudowy uzdrowisk: Plan regulacji i rozbudowy środkowej części gminy Ustroń i Wisła oraz plan regulacji całej gminy Jaworze. Szkic planu regulacji i rozbudowy Jastrzębia-Zdroju. Plan parku kąpielowego w Ustroniu i Wiśle. Przygotowanie materjałów i kierownictwo nad opracowaniem planów zabudowania zachodniej części gminy Ustroń, połudn. zach. części gminy Wisła, całej gminy Bystra Śląska, części gminy Istebna.

b) Z działu turystyki: Przygotowanie i urządzenie stoiska śląskiego na międzynarodowej wystawie komunikacji i turystyki w Poznaniu w 1933 r. Przygotowanie i urządzenie stoiska Urzędu Wojewódzkiego Śląska na wystawie betonowej w Katowicach w maju 1932 r. Zorganizowanie towarzystw Przyjaciół Bystrej, »Miłośników Ustronia« i »Upiększenia Wisły« mających na celu współpracę przy rozbudowie tych miejscowości.

e) Z innych działów: Zorganizowanie prac nad planem regjonalnym polskiego zagłębia węglowo-przemysłowego. — Opracowanie planu zabudowy i parcelacji oraz aproksymatywnych kosztorysów kolonji mieszkaniowej w Panewnikach pod Katowicami. Współpraca w Komisji Robót Publicznych dla zatrudnienia bezrobotnych w czasie od grudnia 1933 do czerwca 1934 r. Współpraca przy organizowaniu

Mieczysław Mirek (Gliniany)

NA LUBOŃ...

Panowie... do djabła... wolniej... kobiety... ledwo idą...

Staram się mówić bez zwrócenia uwagi, że to ja właśnie natychmiast potrzebuję odpoczynku. Ciągnęliśmy narty pod pierwsze „uboce" Lubonia, które oblepiając się najsowiciej śniegiem, stawiały zacięty opór. Godne pożałowania były niewiasty, upstrzone „krasiastemi" kostjumami. — Nie mogłem współczuć, gdyż nadmiar tłuszczu nie pozwolił mi swobodnie sunąć nart, a raczej deski nie były już wstanie wlec mię z ekwipunkiem na barkach, skropionych moim własnym potem, przylepiając bagaż do skąpanych plec. Towarzysze wycieczki których w onej chwili byłbym chętnie skąpał w soku pomarańczowym, i na pyrci lubońskiej przykuł do nagich, osoplonych skał, na pastwę naigrywań nieudolnych narciarzy..., nie zważali na moje cenne wskazówki... lecz zamaszyście mierzyli długościami swoich desek odległość wzrastającą od... pań.

Stałem się opiekunem nadobnej płci w spodniach, skarbiąc sobie wzamian późniejsze pośmiechowisko. Tak męczyliśmy dolinę Naprawki. Jeszcze ciemno było. Mróz chrupał pod nartami. Powietrze oziębione do minus... sklejało nosy. Od czasu do czasu, gdzieś czujny gawron ostrzegał chrapliwym głosem swoje oblubienice, aby nie zasnęły w marzeniu o wiośnie. Odpowiedzią było przeciągłe, echem odbijające... kra... kra...

Pani Lola pachniała stuprocentową perfumą w towarzystwie mniej przyjemnego potu..., pani Ada cośkolwiek czosnkiem z mieszaniną pudru, twierdząc, że to znamienny środek przeciw katarowi. Ciekawym odkąd katar zalicza się do stworzeń dekorujących łóżka hotelowe... Pani Luce rozsiewała woń pomarańczy, rzucając skórkami dla podrażnienia naszych podniebień — w prawo i w lewo. Ja nieborak, żułem kawałek cukru, rzęsiście skropionego sokiem cytrynowym... i tępym wzrokiem spoglądałem wprzód, na górę... niebotyczną... niedostępną... i za najbliższym przystankiem odpoczynkowym. — Niestety...

W dalszym etapie tortur czułem, że serce napewno zechce uwolnić się z pęt tłuszczowych, bo też mniej więcej co dwadzieścia kroków zostawiałem pongtne odbicia na śniegu w różnych możliwych kierunkach, gwoli uciesze lepszych narciarzy. — W tej chwili mocno jeszcze żałuję, że nie przyszedłem na świat odmiennej płci o powabnych biodrach, bo byłbym mniej odczuł wszystkie upadki, którym zawsze towarzyszył szyderczy śmiech. Całe szczęście, że na nartach częściej upada się wtył.

Kobiety! jakież wy bezduszne, jak brak wam serca. Widząc moje katusze, żadna nawet nie ośmieliła się okazać odrobinę, ba, nawet atomu współczucia. Ten szatański śmiech, perlił się po zboczach, i między smerekami, otulonemi puchem śniegowym, osiadłszy wkońcu na ziemi, swoją kolorową błyskotliwością podniecając moje nerwy.

Zaciąłem się. Zebrałem resztki sił, i przestałem być rycerskim. — Wziąłem kurs, czy też odwrotnie, i ruszyłem naprzód, popisując się wdrapywaniem na rękach i nartach, byle jak, aby jaknajprędzej odejść niewdzięcznice. Och, Boże! Co to za męka, a zarazem rozkosz pokonywać siebie, narty, śnieg... lub być biernym wobec przeciwności. Jakiego zaparcia siebie trzeba było, — aby nie zjechać wtył, i nie rozbić głowy o czyhające smereki, które litując się nad moją nieudolnością, obrzucały mię sporemi częściami swego nakrycia, rozkosznie mię chłodząc. Czepiałem się też czego mogłem, wszystko mi jakoś było pomocnem tak dalece, że wnet zapomniałem o świecie... a tembardziej o zbitych częściach ciała, zdatnych chyba na kotlety krukom lubońskim.

Odsadziłem towarzyszki spory kawał. Och, gdyby jeszcze, jeszcze tamtych dopędzić... ale to, już było ponad siły moich marzeń. — Wykorzystałem wszelkie ewolucje wpychane w głowę przez instruktora. Używałem nawet sposobów, które nie są wskazane podczas jazdy na nartach, tj. odpinanie nart pod górę — i niesienie ich na plecach.

Z językiem na brodzie — szkoda, żem nie pożyczył od p. Ady, bobym go chętnie wlókł po najbardziej zlodowaciałych grudach, obity na zgniłe jabłko ziejący ogniem... cuchnący potem... sta-

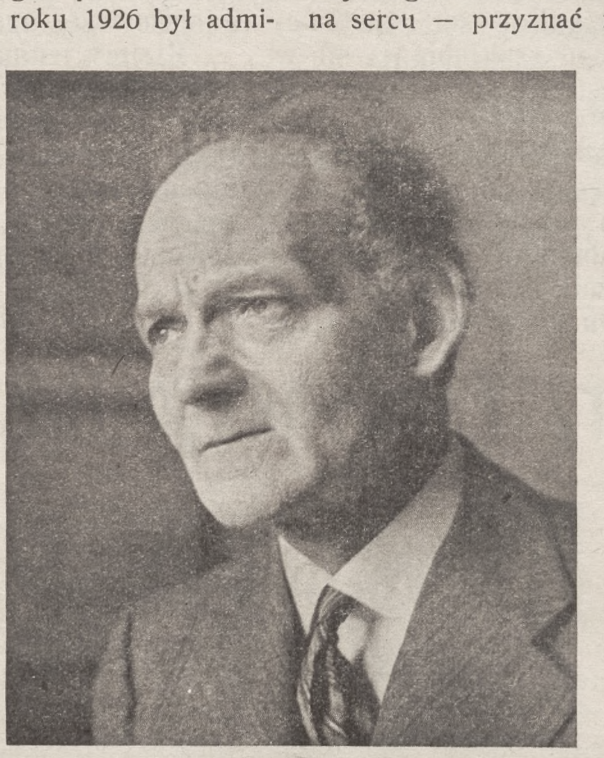
Ochotniczych drużyn Roboczych na Śląsku w czasie od stycznia 1934 r. do maja 1934. Zorganizowanie akcji Tow. Osiedli Robotniczych na Śląsku w roku 1934-35. Kierownictwo akcją rozbudowy ogródków działkowych dla bezrobotnych w czasie od października 1932 aż do chwili obecnej.

Jako kierownik referatu zabudowy i rozbudowy osiedli i uzdrowisk wojew. Śląskiego, wykonał plany i przeprowadził rozbudowę uzdrowisk: Ustroń, Wisła, Jaworze, Jastrzębie, Bystra, Iztebna oraz parków kąpielowych w Ustroniu i Wiśle. — Równocześnie prowadził referat turystyki, rozbudowuje osiedla robotnicze itd., itd.

Dla propagandy balneotechniki (uzdrowiskowej) wydał inż. Eugenjusz Zaczyński następujące prace teoretyczne: »Plan Regjonalny«, »Parki kąpielowe«, »Przesiedlenie«, »Rozwój Uzdrowisk«, »Gospodarcze znaczenie Uzdrowisk«, »Kąpielisko w Wiśle«, »Plany Uzdrowisk«, »Najmniejsze szerokości ulic«, »Prace regulacyjne Uzdrowisk Śląskich«, »Uzdrowiska w cyfrach«.

Inż. Eugenjusz Zaczyński jest zapalonym miłośnikiem pracy społecznej. — W roku 1913, jako 14-letni chłopiec, został zaproszony do naklejania kartek na książkach w bibljotece koleżeńskiej. Z dumą opowiada o tej pierwszej swej pracy dla dobra wspólnego, twierdząc, że właśnie ona rozbudziła w nim to zamiłowanie i zapał. Wkrótce potem, bo w grudniu 1915 roku jest organizatorem i pierwszym prezesem »Kółka geograficzno-historycznego«, w niedługi czas potem organizuje razem z grupą innych kolegów »Kram studencki«, jeden z pierwszych na terenie wszystkich szkół średnich we Lwowie, z którego dochód był przeznaczony na pomoc dla niezamożnych kolegów. Kiedy znalazł się w Łodzi, — zorganizował kurs dla analfabetów i teatrzyk żołnierski — zdobywając swą pracą uznanie Komendy miasta Łodzi i Dowództwa Okręgu.

Kiedy w lipcu 1921-go r. powrócił do Lwowa z powstania górnośląskiego, największą bolączką życia studentów był kolosalny brak mieszkań. Zdarzały się wypadki dość częste, że studenci Politechniki nocowali po różnych szynkach, a nawet na stacjach kolejowych we Lwowie. Wobec tego grupa studentów Politechniki, skupiająca się w Bratniej Pomocy, postanowiła przystąpić do budowy Domu Techników. Wśród nich znalazł się również i on, biorąc czynny udział w pracy organizacyjnej i propagandowej, jako sekretarz Sekcji Propagandy Komitetu Budowy II. Domu Techników we Lwowie. Dom ten już ukończony, daje pomieszczenie zgórą czterystu studentom i jest dumą nietylko Politechniki, ale całego Lwowa. Pozatem pracował w szeregu towarzystw akademickich we Lwowie a najbardziej mu bliskim i ukochanym stał się Związek Studentów Inżynierji Politechniki Lwowskiej, którego jest członkiem wspierającym. W roku 1926 był administratorem »Życia Technickiego« miesięcznika wydawanego przez Związek Asystentów i Koła studenckie Politechniki Lwowskiej.



Dyr. Adam Dobrodzicki, przewodniczący wyborów do Rady Miejskiej w Zakopanem

Z chwilą przybycia do Ameryki wstąpił do »Koła Studentów Polskich w Bostonie« i staje się sercem i duszą tego Koła. Na zaproszenie prezesa objął funkcję głównego redaktora »Zarania« organu »Koła Studentów Polskich w Bostonie«, jemu to zawdzięcza Koło wiele spraw przeprowadzonych na posiedzeniach. Stał się cichym skromnym inspiratorem szeregu spraw a przedewszystkiem sprawy nawiązania kontaktu z innemi Kołami, »Sobotnich herbatek« i wielu innych. W Kole jest znany jako nigdy niezmordowany członek.

Inż. Zaczyński nie ograniczył się w pracy tylko w »Kole studentów Polskich w Bostonie«.

Znają go wszystkie społeczne i kulturalne towarzystwa w Bostonie, zna go Cambridge, zna Chelsea, Salen i inne miejscowości w Nowej Anglji. Również i pióro jego jest znanem w Polonji w całej Nowej Anglji, gdyż niejednokrotnie zabierał głos w różnych sprawach na łamach Kurjera Codziennego.

Za pracę swoją dla Polonji w Bostonie i okolicy, Koło Filaretów i Gniazdo Sokołów w Bostonie ofiarowały mu godność członka honorowego.

Oto krótki życiorys nowego włodarza Zakopanego.

Każdy nieuprzedzony zaśniedziałem kołtuństwem, każdy któremu lepsza przyszłość i rozwój Zakopanego, największego uzdrowiska w Polsce — leży na sercu — przyznać musi, że wybór wypadł dla Zakopanego jak najszczęśliwiej. Wybór przeprowadził prezes Bloku Gospodarczego B. B. W. R. Dyr. A. Dobrodzicki. W przemówieniach swoich, chwilami wprost dramatycznych, przedstawił kompletny upadek Zakopanego jako uzdrowiska. Gdy rządy dotychczasowe w Zarządzie gminy nie ulegną natychmiastowej zmianie — Zakopane jako uzdrowisko musi zginąć.

Przemówieniami swoimi przechylił Dyr. A. Dobrodzicki szalę zwycięstwa dla inż. E. Zaczyńskiego. O tym czynie Dyr. A. Dobrodzickiego »Rycerza bez skazy i zmazy« Zakopane nigdy nie zapomni i zawsze będzie mu wdzięczne.

Dzień, w którym obejmie rządy nowy włodarz Zakopanego inż. E. Zaczyński, będzie dniem przełomowym dla Zakopanego.

— — — — — — — — — — —

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że nie prędko da się odrobić zaległości, powstałe wskutek zaniedbań ostatnich zarządów gminy — że Inż. Zaczyńskiego czeka bardzo ciężka, odpowiedzialna i niewdzięczna praca w Zakopanem. Z drugiej zaś strony jesteśmy silnie przekonani, że Zakopane, już w możliwie krótkim czasie, stanie się faktycznie zimową i letnią stolicą Polski. Utwierdza nas w tem przekonaniu fakt, że obecny włodarz Zakopanego, który swem fachowem wysokiem wykształceniem, energją i zdolnością czynu przeprowadził z taką chlubą rozbudodowę zdrojowisk i uzdrowisk Śląskich, daje gwarancję wyczerpania wszelkich sił, energji i środków, aby Zakopane mogło godnie reprezentować wobec własnych obywateli zagranicy nasze Polskie zdrojowisko.



Ppłk. dypl. Zdzisław Adamczyk I-szy wiceburmistrz w Zakopanem

Życiorys II-go wiceburmistrza Zakopanego ANDRZEJA KRZEPTOWSKIEGO

Andrzej Krzeptowski, syn wielce zasłużonego dla góralszczyzny Wojciecha Krzeptowskiego, dyrektora Banku Podhalańskiego, urodził się w r. 1903 w Zakopanem Tutaj też ukończył szkołę średnią, poczem studjował na Instytucie Wych. Fiz. w Warszawie. Już w czasach gimnazjalnych uprawiał namiętnie sport narciarski z niepośledniemi wynikami. Andrzej Krzeptowski ma za sobą dwukrotne mistrzostwo narciarskie Polski i reprezentował kilkadziesiąt razy Polskę zagranicą, gdzie dodatniemi wynikami przysporzył sławy już nietylko Zakopanemu ale całemu Państwu. Główna jego atoli zasługa leży w jednaniu młodzieży góralskiej dla idei państwowej i wpajaniu w nią zasad obywatelskich oraz poczucia godności. Jako organizator zbiorowości góralskiej i imprez regjonalnych zdołał sobie wyrobić wysokim taktem i talentem organizatorskim wielką popularność a co za tem idzie, pożądane efekty swej pracy. Krzeptowski bezsprzecznie posiada dar oddziaływania dodatniego na masy

---

nąłem zwycięsko na gościńcu via Kraków-Zakopane, cota 619. — To jaknajdokładniej.

Mój wygląd musiał być godny... już mi nawet wyrażenia brak... chyba bicia w gębę, gdyż jakiś pan z obserwatorjum, przyleciał, proponując mi odpoczynek, aromatyczną herbatę... i wkońcu przyjemną przejażdżkę napotkanem autem do Chabówki, ewentualnie do N. Targu do szpitala.

Za co te katusze... dlaczego moja dusza musi tak niemowlęco... Gdybym miał tyle siły, bym mógł ruszyć powiewnie raz tylko kijkiem w stronę poczciwego staruszka, tobym miał urzeczywistnioną satysfakcję. Niestety, nawet na ten wyczyn obronny nie mogłem się zdobyć. Spojrzałem na intruza tak, że gdyby wzrok ludzi zabijał, napewnoby trupem leżał starowina. Zebrawszy resztki sił, powlokłem się dalej... byle gdzie aby tylko nie spotkać ludzi. — Rozpacz zaniosła mię na przewiewną, aż nadto, polankę. Tam dając folgę targającym się nerwom, odpoczywałem na przewiewie przenikliwego wiatru, który starał się być bardziej zrozumiałym i dął straszliwie, chcąc mię osuszyć... Zimno się potęgowało, temperatura ciała spadła chyba do zera, chwila, a byłbym zamarzł. Pragnienie miałem straszliwe, witaminy w skorupie cytryny ulotniły się z plecaka, prócz żelaznej porcji... Musiałem widocznie długo śnić o czemś ciepłem.. gdyż z niedaleka usłyszałem krzyki dochodzących pań. Na wspomnienie przeżyć, jakaś nowa siła pchnęła mię znów pod górę, lecz sprawniej. — Mniejsze wzgórka, których było moc, brałem poprostu za łeb, a wszkee omijałem z respektem. Po jakimś kilometrze jazdy, zauważyłem ślady obozowiska jakichś narciarzy, którzy obżarlszy się, pojechali dalej. Jak Robinson, szukałem resztek... czegoś, aby móc zaspokoić pragnienie. Grzebałem kijkiem we wszystkich możliwych kierunkach z miną zrezygnowaną.. Nie widząc rezultatu poszukiwań, ruszyłem dalej, najeżdżając przez zapatrzenie się wprzód, na coś miękkiego. — Struchlałem... robiąc ruch wprzód... wskos, padając twarzą z bolesnym wyrazem... w torbę zagubionych... pomarańczy. — Było ich cztery, piękne, rozlokowane swoim układem, odbijające się od bieli śnieżnej i szmaragdowych sosen.

Zdurniałem. Chwyciłem je, przyciskałem do spragnionych ust, chcąc jaknajprędzej powetować sobie przeszłe katorgi. Doszedłem do wniosku, że jednak lepiej będzie delektować się wywalczonym cudem IKC. w pozycji raczej siedzącej, niż leżąc rozkrzyżowany. — Usiadłem wygodnie na pniu, który też z nieba spadł... i zaladałem... piłem tę rozkosz podzwrotnikową z błogosławieństwem dla IKC. i nieszczęśliwego właściciela zagubionych pomarańczy.

Ileż mi sił przybyło, werwy, rozpędu i humoru. Co witaminy, to witaminy. Już teraz naprawdę jechałem na Luboń pokonywując wszystko oporne po drodze tak, że nie miałem czasu nawet podziwiać świata w szacie bajki. Wziąłem wszystkie wzgórza, a teraz na czworakach, ciągnąc za sobą na sznurku narty, jak oporne cielę, — wstępowałem na szczyt małego Lubonia. Natknąwszy się na liczne towarzystwo. zacząłem zręcznie wyczyniać przyswojone kawały narciarskie, ominąłem ich też bez kompromitacji, wśród podziwu dla... moich nart i ubrania... niestety... nie dla mojej osoby.

Teraz zjazd w stronę Surówek, przeoinkami ukwieconemi w smereki, na których do słońca iskrzył się pryzmatycznie śnieg. Zacząłem rozumieć i pojmować piękno zimy górskiej.

Wymijałem zdradzieckie rowy, łby kamienne, na których można było policzyć własne zęby. Szczęście, że dentysta uporał się z nimi parę lat temu, — zostawiając mi dwa: mądrości, na nasienie. Nieznośne kiście na wybujałych jałowcach, godziły zimną delikatnością po twarzy. Ze zajęciem obserwowałem ślady mieszkańców leśnych gąszczy, — świadczące o ich erotycznych przygodach... gdzieś pod smerekiem, w panieńskim nieładzie, pozostawione szatki powabnej gołębicy, — która uległa sile jastrzębiej...

Podmuchem wiatru, kłaniały mi się odziane w kryształowe szaty, świerki wysmukłe, nieba sięgające... Czasem cisza taka zaległa, żem słyszał mlaskanie pochodzące z pewnością z niedalekiego schroniska.

Zapomniałem o świecie. Katusze, które cierpieć musiałem, gdzieś znikły przed



Andrzej Krzeptowski, II-gi wiceburmistrz w Zakopanem

góralskie. Praca jego ogniskuje się głównie w Związku Górali, gdzie pod jego kierunkiem szczególnie rozwija się sekcja amatorska Z. G. W czasie inwazji bolszewickiej brał czynny udział w walkach. Z wojska wychodzi w stopniu ppor. W roku 1924 odbył praktykę bankową ogólną. Jest współtwórcą »Białego śladu« i właścicielem kilku realności.

Pozatem bierze czynny udział w pracach Związku Rezerwistów T. S. L. i inn. W Zarządzie Miejskim będzie on wykładnikiem wartości regjonalnych ludności góralskiej i jej postulatów, oraz niezawodnym rzecznikiem podporządkowania ich naczelnemu interesowi i dobru Państwa.

HENRYK SCHABENBECK, CZŁONEK ZARZĄDU MIEJSKIEGO

Henryk Schabenbeck urodził się 11 lipca 1884 r. w Przemyślu i tam ukończył szkoły. Niemal od dzieciństwa interesował się czynnie i pracował w Sokole. Do Zakopanego przybył w roku 1905, nie posiadając żadnego majątku, ale zato zasób młodzieńczej energji twórczej i chęć zużytkowania jej dla dobra ogólnego.

Jako kierownik drużyn Sokolich, wykazał się pod tym względem dużą pracą, tak, że stał się duszą prac sokolich w tutejszym ośrodku. W roku 1915 powołany do armji austrjackiej, a po dostaniu się do niewoli, rozwinął na obczyźnie pracę w duchu narodowym. — Obecnie Henryk Schabenbeck pracuje dalej w Sokole, a prace jego koło organizacji przedstawień z okazji rocznic państwowych i narodowych cieszą się wielką sympatją. — Należy do prawie wszystkich organizacyj państwowych w Zakopanem, jest Podstarszym Wojew. Cechu Kupców i mianowany został członkiem Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej, która to godność nakłada na niego moralny obowiązek reprezentowania fotografiki polskiej w kraju i zagranicą, co też czyni z nieprzeciętnemi wynikami. Henryk Schabenbeck obsługuje swemi pełnemi artyzmu fotografjami wystawy prawie całego świata, a na jakim poziomie artystycznym stoją jego prace, reprezentujące zawsze regjonalizm i propagandę Zakopanego, świadczy fakt, że posiada medale, dyplomy i listy pochwalne z państw europejskich i transoceanicznych, oraz recenzje w najpoważniejszych pismach zagranicznych.

Henryk Schabenbeck przewijał się przez życie samodzielnie, własną pracą



Henryk Schabenbeck, członek Zarządu Miejskiego

i doszedł do poważnego dorobku moralnego i materjalnego (właśc. nowoczesnej realności) a jego pracowitość, sumienność, obowiązkowość i przedsiębiorczość pasują go na pełnowartościowego obywatela i każą niezawodnie wierzyć, że praca jego w Zarządzie Miasta przyniesie pozytywne wyniki.

Insp. Praszałowicz Bronisław członek Zarządu Miejskiego

Bronisław Praszałowicz urodził się 17. VII. 1884 r. w Dolinie ad Stryj w Małopolsce wschodniej. — Gimnazjum ukończył w Sanoku, gdzie pracował w tajnych organizacjach młodzieży polskiej, zaś uniwersytet ukończył we Lwowie (wydział prawniczy). W życiu akademickim brał czynny udział. Z chwilą zawiązania się drużyn strzeleckich, wstępuje do tychże jako absolwent prawa.

Po odbyciu praktyki sądowej, zakłada 7-mą drużynę strzelecką, a po złożeniu egzaminu sędziowskiego, mianowany zostaje sędzią zapasowym Apelacji lwowskiej. W czasie wojny światowej służy w wojsku austrjackiem jako oficer rezerwy, a po odzyskaniu niepodległości zgłasza się do wojska polskiego na stacji w Krakowie i otrzymuje przydział na dowódcę kadry 3-go bataljonu strzelców ziemi sanockiej.



Insp. Praszałowicz Bronisław, członek Zarządu Miejskiego

W czasie wojny ukraińskiej bierze udział w potyczkach na linji Sanok-Chyrów. Po rozwiązaniu bataljonu bierze udział jako dowódca oddziału samoistnego w walkach z ukraincami na linji Stanisława-Tyśmienica-Tłumacz-Niżniów. Jesienią 1919 r. przeniesiony zostaje do żandarmerji jako sędzia pułkowy we Lwowie a z chwilą utworzenia policji państwowej, pracuje jako naczelnik urzędu śledczego P. P. we Lwowie, skąd zostaje przeniesiony do Tarnopola na stanowisko Komendanta Wojewódzkiego a następnie do Wilna na równorzędne stanowisko. W roku 1930 z powodu choroby przechodzi w stan spoczynku i przenosi się do Zakopanego. W Zakopanem rozwija ożywioną działalność w organizacjach państwowych a szczególnie praca jego przynosi wyjątkowo wielkie wyniki w Związku Rezerwistów. Jest również sekretarzem Rady Grodzkiej B. B. W. R. Obdarzony niezwykłym zmysłem organizacyjnym, energją, pracowitością i wybitną inicjatywą twórczą, daje zupełną gwarancję, że jego praca w Zarządzie Miejskim przyniesie jaknajowocniejsze wyniki.

NOWY SĄCZ na budowę Muzeum Narodowego W KRAKOWIE

Tow. Śpiew. »Echo« i orkiestra Z. Z. K. z Nowego Sącza dają koncert w sali Starego Teatru w Krakowie na budowę Muzeum Narodowego.

W dniu 10 marca b. r. odbędzie się w salach Starego Teatru wielki koncert znakomitej orkiestry Związku Zawodowego Kolejarzy oraz Robotniczego Towarzystwa Śpiewaczego »Echo« przy Z. Z. K. z Nowego Sącza, na rzecz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie.

Zespoły te powstały jako amatorskie pracowników kolejowych. Orkiestra założona w roku 1892, Robotnicze Towarzystwo Śpiewacze »Echo« 1895 r. W roku 1906 obejmuje batutę kapelmistrz Schaibal, dzięki któremu osiąga orkiestra wysoki poziom artystyczny. Nie pozostaje w tyle Chór, rozwijający się jak najpomyślniej pod kier. śp. Teodora Lipińskiego, wielkiego miłośnika i amatora muzyki, rewolucjonisty z r. 1905 z zaboru rosyjskiego.

W r. 1919 obejmuje kierownictwo Chóru prof. Cetner i znowuż tak orkiestra jakoteż chór idą do najlepszego rozkwitu. W r. 1922 po wyjeździe z Nowego Sącza p. Cetnera, powierza Towarzystwo batutę p. Marjanowi Rzymkowi. W r. 1927 bierze Chór udział w popisach chórów województwa krakowskiego w Krakowie, potem występuje na Wszechsłowiańskim Zjeździe Chórów w Poznaniu w r. 1928. Rozwój obu organizacyj idzie w jednolitem tempie. W r. 1927 powierza Związek kierownictwo orkiestry nowemu kapelmistrzowi Wolfstahlowi, którego usilnem dążeniem było postawić ją na takiej wyżynie, by zajęła czołowe miejsce wśród orkiestr robotniczych. Niebawem osiąga p. Wolfstahl swój zamierzony cel; przyczyniają się do tego występy Orkiestry i Chóru na Krajowych Zjazdach Pracowników Kolejowych Z. Z. K., na których zyskują pełne uznanie wszystkich delegatów krajowych i zagranicznych.

Ten wielki zapał i enerja pracowników kolejowych w Nowym Sączu, świadczą o wielkiej kulturze pracownika polskiego i szerzą zamiłowanie do muzyki wśród robotniczych warstw społeczeństwa.

Szczegółowe sprawozdanie krakowskiego koncertu dwu artystycznych zespołów nowosądeckich podamy po odbyciu się koncertu w Krakowie, na który z ramienia »Głosu Podhala«, wyjeżdża specjalnie red. Tadeusz Giewont-Szczecina.

majestatem przyrody, świat wydawał mi się czemś znikomem, niewartem przykrych wspomnień. Rozmarzyłem się na dobre, i byłbym napewno w tej ekstazie trwał może wieki, gdyby nie piekielny hałas babskiej jazdy na deskach. Spojrzałem za siebie i... o nieba... zobaczyłem czarownice, jadące na miotłach. — Krew mi zastygła, strach wmurował mię w śnieg tak, że dopiero czyjaś energja zdołała mię ocucić w kupie śniegu. — Przejechały cztery, a wszystkie na miotłach i śmiechem, mrożącym krew... Za chwilę, coś w szalonym pędzie mignęło obok w przepięknych koziołkach. Rozpoznałem tylko narty i kijki. Zaciekawiony co to, zbliżyłem się... patrzę, a tu leży jedna z czarownic...Twarz wyrażająca słodką śmierć, obramowana była sprzętem narciarskim... Zdjąłem czapkę... już miałem na ustach „Wieczne odpoczywanie..." już czuję łzy...

Nagle słyszę głos cichy... miły...

— Hej, niedołęgo... możebyś mi pomógł... co... ?

Momentalnie zmieniłem się w samarytanina, pozbyłem się nart, i byłem gotów do... sekcji...

Aż tu znów szept... Panie, niech pan posłucha... czy... serce jeszcze bije... — Krew uderzyła mi do głowy, obudził się we mnie mężczyzna... zakipiało we mnie. Klękam... pochylam się nad biustem, — wygrzebanym z pod śniegu... przykładam ucho w okolicy serca, które samo przylgnęło może za mocno. — Dlatego też, momentalnie odskoczyłem na przyzwoitą odległość, czując jeszcze zimne pieszczoty zmarzniętej rękawicy, i znów ten śmiech...

Zgrabne nartciątko podniosło się na nogi, ustawiło ich na właściwem miejscu, siadło na gałąź świerka i jazda wdół.

Teraz ocenilem dopiero, ten niezawodny sposób uniemożliwienia nadzwyczajnej szybkości podczas jazdy. Z pasją kawał świerka znalazł się między rozkroczem. Popędziłem wślad za towarzystwem, siadając, i tak w trudniejszych miejscach... hamując.

Pozostawiłem za sobą przepiękną polanę Surówek, z wystrzelonemi ze skał „chałupeckami", co się z bielą błyszczącą zespoliły... z buchającym dymem z pod strzech.

Czar, który mię owiał, zaniósł mię bez przykrych eksperymentów pod szczyt Wielkiego Lubonia, który zdobyłem z nartami na plecach, torując sobie drogę... nosem.

Cel osiągnąłem, urwałem łeb hydrze, znalazłem się w świecie zaklętym w baśń dziecinnych lat...

Wiatr dął niemożliwie... zmusił mię z usztywnioną od mrozu flanelową koszulą, udać się do schroniska. Z tryumfalną miną wkroczyłem w podwoje przytuliska na Luboniu. Zakaszlałem znacząco... kwiat młodzieży rozalkoholowanej, widząc mię całego, z twarzą ukraszoną uroczystym uśmiechem... zaniechał orgij pijackich...

Z namaszczeniem powstano... nawet lecącej muchy niktby nie usłyszał — jak to dobrze, że wyginęły...

Aż nagle poczułem najmniej czterdzieści par mokrych rękawic na swojej poczciwej łysinie. To alkohol już drwił z mego zwycięstwa. Lecz cóż mi wasze kpiny... jestem wyższy ponad was i świat, tembardziej, że stoję na cota 1023...

O ludzie, młodzieży, którym piękno spowszedniało, nie profanujcie manjami małomiasteczkowych nałogów, miejsca oddanego tylko tym, którzy jadą z dolin z myślą i pragnieniem paru lat, że zobaczę zimę w górach bez domieszek braku kultury.

Czyż i tam, na szczycie wśród śnieżnych chmur, gdzie dusza się odradza, musi być flaszka po wypitej gorzałczynie?

Szalik zacieśniał się wokoło mej szyji, usta miałem pełne goryczy. Nie chcąc zostać dłużej w szczęśliwem gronie młodzieży, która z Jordanowa wlokła wódkę na Luboń... uciekłem.

Narty, jakby czuły ból mej duszy, wskoczyły pod stopy i niosąc mię wśród zbójnickich melodji wiatru wycinanych na zasypanych „smereckach" i „buckach" kazały podziwiać majestat cudu... baśni ..

I teraz znów mam młodość w duszy... ten świat stracony na „dolinak" w szarym, zgryźliwym, naszpikowanym kryzysem życiu... odzyskałem.

Cóżby to było, gdybym nie wdepnął nartą... w kupę pomarańczy, wywalczonych przez I. K. C. ...?

Zarząd Miasta Nowego Sącza.
Nr. II. — 11/1/35.

Nowy Sącz, dnia 1 marca 1935 r.

Ogłoszenie!

Podaję niniejszem do wiadomości, że Miejska bibljoteka im. J. Szujskiego na Zamku, której zarząd powierzony został Kołu T. S. L. im. St. Wyspiańskiego — będzie po uporządkowaniu i skatologowaniu według nowego systemu — z powrotem uruchomiona i oddana do użytku publicznego z dniem 5 marca br.

Bibljoteka będzie otwarta dwa razy w tygodniu we wtorki i czwartki od godziny 16-ej — 18-ej.

Warunki korzystania z bibljoteki:

1. Opłata miesięczna 50 gr. od tomu,
2. Pożyczający składa kaucję 5 zł. i podpisuje zobowiązanie stosowania się do regulaminu dla czytelników.
3. Od obowiązku składania kaucji mogą być zwolnieni:
   a) uczniowie i uczenice szkół średnich za pisemnem poręczeniem dyrekcji względnie kierownictwa szkoły,
   b) funkcjonarjusze państwowi i samorządowi na podstawie legitymacji urzędniczej.

Wszelkie dalsze zarządrzenia i informacje, dotyczące Miejskiej Bibljoteki im. J. Szujskiego, wydawać będzie aż do odwołania Kierownictwo Bibljoteki względnie Zarząd Koła T. S. L. im. St. Wyspiańskiego.

Prezydent miasta:
Mgr. St. Nowakowski mp.

KRONIKA

Osobiste. Dr. Józef Kuchtyn ze St. Sącza wpisany został na listę adwokatów w Krakowie i otworzył własną kancelarję w Starym Sączu.

Od Redakcji. W numerze bieżącym drukujemy feljeton „narciarski" znanego literata Mieczysława Mirka, — Podhalanina, którego obowiązki pracy rzuciły za Lwów do Glinian. Feljeton ten, pełen humoru i piękna literackiego, zainteresuje niewątpliwie naszych Czytelników, tembardziej, że pióro p. Mieczysława Mirka znane jest szerokim rzeszom Czytelników całej Polski.

Imieniny Pana Starosty. Dnia 24 lutego, był dniem Imienin Pana Starosty powiatowego dra Macieja Łacha. Dzień ten stał się wyrazem sympatji i uczuć mieszkańców powiatu dla Pana Starosty, któremu związki i organizacje w powiecie ze Związkiem Rezerwistów na czele, urządziły serdeczną manifestację przed gmachem Starostwa. Pozatem przesłały Panu Staroście życzenia Imieninowe przedszkola: na Załubinczu i w barakach kolejowych oraz w Katolickim Zakładzie Sierot. W następnym numerze naszego pisma damy opis uroczystości dzieci dla Pana Starosty.

Z Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Walne Zebranie Członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Oddział Nowy Sącz, odbędzie się w niedzielę, dnia 3 marca br. o godzinie 11-ej przedpoł. w sali Rady Powiatowej (I piętro). — W razie braku kompletu, wymaganego statutem, o godzinie 11-ej, Walne Zebranie odbędzie się pół godziny później, którego uchwały będą ważne bez względu na ilość obecnych członków.

Reduta Miejskiego Komitetu PW. i WF. oraz Czytelni Mieszczańskiej, — która odbędzie się dnia 2 marca w sali Ratusza, będzie niecodzienną atrakcją Nowego Sącza. Reduta ta zamknie tegoroczny sezon karnawałowy. Komitet zabawowy pod kierownictwem wiceprezydenta miasta Mgra Krupy, który jest równocześnie organizatorem Reduty, — przygotowuje szereg niespodzianek i atrakcyj, niespotykanych dotąd w Nowym Sączu. Zainteresowanie redutą, ostatnią w karnawale tego roku jest olbrzymie. Zabawa zgromadzi elitę miasta a również gości z powiatu i podhalańskich zdrojowisk jak: Krynica, Żegiestów, Grybów itd. Nowy Sącz żyje w ostatnim tygodniu pod hasłem: „Wszyscy na Redutę PW. i WF. i Czyt. Mieszczańskiej".

Podziękowanie. Zarząd Okręgowego Koła Zw. Inwalidów Wojennych R. P. w Nowym Sączu, poczuwa się do miłego obowiązku złożenia jaknajserdeczniejszego podziękowania JWPanu Kierownikowi Kontroli Brygady Skarbowej w Nowym Sączu — Tadeuszowi Lambertowi za złożenie na cele bratniej pomocy Związku, obligacyj pożyczki Narodowej na łączną kwotę 200 zł.

Głos Podhala żegna swojego współpracownika i przyjaciela

Wydawnictwo Głosu Podhala żegnać będzie w pierwszych dniach marca br. wielkiego swojego sympatyka i przyjaciela w osobie p. Tadeusza Mazurkiewicza, pracownika drukarni R. Pisz w Nowym Sączu, – w której drukuje się Głos Podhala. P. Tadeusz Mazurkiewicz, jako składacz - drukarz, należał do gromady ludzi, dla których solidna i rzetelna praca jest wyłącznym celem w życiu. Ocenić pracę składacza gazety może tylko ten, kto bezpośrednio z tą pracą się zetknął i zbliska na nią patrzał. Praca składacza-drukarza gazety jest niezmiernie wyczerpująca, nerwowa a przytem wymagająca wielkiej inteligencji. Składacz-drukarz ma być nietylko drukarzem wyłącznie, musi on być równocześnie współpracownikiem, współredaktorem niemal pisma.

Takim solidnym, wiernym współpracownikiem Głosu Podhala był p. Tadeusz Mazurkiewicz. Wzór rzetelnej pracy, dobry Kolega i przyjaciel, gdzie i jak tylko mógł, starał się nasz Głos Podhala postawić technicznie i estetycznie na odpowiednim poziomie, przydać mu rozmachu i popularności. I dlatego p. Tadeusz Mazurkiewicz, składacz Głosu Podhala, w historji technicznego rozwoju Głosu Podhala będzie miał piękną kartę, zapisaną własną, naprawdę dobrą i piękną pracą.

Odchodzi p. Mazurkiewicz, wierny Podhalanin i Nowosądeczanin, daleko na wschodnie kresy, do Mostów Wielkich na nowy posterunek pracy. Wiemy, że będzie tam tak pracował — jak u nas. Żegnamy go jako dobrego pracownika i prawdziwego Podhalanina, – w przekonaniu, że podhalańską energję pracy i podhalańską dumę zaniesie nad wschodnie rubierze i będzie tam tak samo wzorem pracy, jak był wśród nas.

Redakcja i Administracja Głosu Podhala życzy p. Tadeuszowi Mazurkiewiczowi jaknajlepszej pomyślności w nowej pracy i żegna go z serdecznym żalem, – jako swojego starego współpracownika, w przekonaniu, że węzły sympatji, zadzierżgnięte przy współpracy w naszem piśmie, będą trwałe i szczere. tgs.

OTWARCIE BIBLJOTEKI MIEJSKIEJ
IM. JÓZEFA SZUJSKIEGO NA ZAMKU

W poniedziałek, dnia 4 marca b. r. zostaje otwarta po dłuższej nieczynności bibljoteka miejska im. Józefa Szujskiego na Zamku. Jak już donosiliśmy przed kilku tygodniami, bibljoteka ta przeszła pod zarząd Koła TSL. w Nowym Sączu, które zajęło się energicznie jej reorganizacją. Obecnie bibljoteka po skatalogowaniu wszystkich dzieł, w tem ostatnio zdeponowanych dla bibljoteki na własność kilkuset tomów przez ś. p. Albinę Małecką, stanowić będzie niezmiernie ważną placówką kulturalną nietylko miasta, ale i całego powiatu.

W ten sposób udostępniona zostanie cenna bibljoteka, — jaką jest właśnie bibljoteka im. Józefa Szujskiego, dla szerokiego ogółu, po przerwie, w czasie której doprowadzono ją do stanu i wyglądu zgodnego z wymogami techniki bibljotekarskiej.

Nieaktualną zatem była notatka kronikarska w jednym z ostatnich n-rów Ilustrowanego Kurjera Codz., domagająca się otwarcia bibljoteki im. Józefa Szujskiego, albowiem Zarząd Bibljoteki na kilka tygodni przed tą notatką poinformował za pomocą Głosu Podhala wszystkich zainteresowanych i sympatyków Bibljoteki o pracach w bibljotece i jej otwarciu z początkiem marca b. r.

—O—

Pieśń ludowa w wykonaniu Chóru Łemkowskiego

Fragmentem dodatnio rozwijającego się na naszym terenie ruchu regjonalnego, był ostatnio występ chóru łemkowskiego z Krynicy. Koncert ten przeszedł wszelkie oczekiwania, gdyż śmiało rzecz można, — swojemi prawdziwie artystycznemi walorami, nietylko że dorównał podobnym zespołom o długoletniej tradycji estradowej, lecz nawet, — bez obawy przesady, w doborze głosów i repertuaru, przewyższył niejeden chór śpiewaczy. Oczywiście, że wartościowa ta produkcja w wykonaniu wiejskich dziewcząt i chłopców, jest niewątpliwie zasługą zdolnego dyrygenta, prawdziwego artysty w swoim fachu, p. Aleksandra Ropickiego, który potrafił osobistym wysiłkiem i zamiłowaniem wydobyć ze świeżego i dotychczas ugorem leżącego materjału głosowego, wydobyć dużą dozę piękna. A przytem stwierdzić można było prawdziwy deszcz talentów, co milczeniem potraktować nie można.

Niezależnie od samej artystycznej rozkoszy, jaką odczuwał słuchacz, dla którego nie obcą w życiu były koncerty rutynowanych towarzystw śpiewaczych, mimowoli zaatakowany został i innemi wrażeniami, które pociągnęły za sobą nieuniknione wprost refleksje. Pierwsza rzecz uderzająca, to formalna inwazja uzdolnień artystycznych i estetycznych szarego człowieka od pługa i brony. Całe pokłady niewzruszonej jeszcze, albo zlekka muśniętej kulturą, — gleby leży do przeorania, zasiania, a przypuszczać należy, żniwa po tym trudzie byłyby w dodatnich wynikach kolosalne. Drzemiąca poprzez długie lata masa ludowa, niezmęczona wiekową pracą mózgu człowieka z miasta, wchłaniająca w siebie bardzo powoli miazmaty rozkładu duchowego i fizycznego, wnieście wcześniej czy później tak zawsze społecznie pożądaną tężyznę i świeżość.

W połączeniu z wiekową kulturą „dziedzicznego" inteligenta wydać może nowe bogactwa, powiększające w znacznym stopniu ogólno-ludzki dorobek.

Studjując uważnie program tego ludowego wieczoru muzycznego, — inteligentny słuchacz zaskoczony był głębokością jego treści. Na 21 pieśni, 12 jest wytworem anonimowego kompozytora z pod wiejskiej strzechy. — Zagadnienie romantyzmu w sztuce, zawsze staje się w takich wypadkach aktualne.

Wracając jednak do sprawozdania z samego wieczoru, należy wyrazić wdzięczność organizatorom tego koncertu, — którzy potrafili swoim wysiłkiem i kunsztem wiedzy muzycznej, sypnąć pełną garścią te bezcenne skarby twórczości ludowej w uszy »mieszczucha«. Kwestja uroku tzw. klasycznej muzyki i to muzyki obcej naszemu duchowi, — którą bądźmy szczerzy, zachwycamy się bardzo często, zmuszani ohydnym snobizmem, wymagałaby osobnego i obszernego studjum, o czem w krótkiej kronikarskiej korespondencji, trudno jest mówić. Dorzucę tylko, że o ile niezwykle prosta i do psychiki słowiańskiej przemawiająca pieśń ludowa w wykonaniu wiejskiego chóru porywała formalnie salę, o tyle naprzykład arje ronomowanych kompozytorów cudzoziemskich, odśpiewane parę dni temu przez asa w dziedzinie sztuki śpiewaczej, — bo Ladisa Kiepurę, nie wzbudziła takiego echa, — jak skromne moniuszkowskie „Szumią jodły" w interpretacji tegoż samego solisty. — Osobiście radziłbym ograniczyć partje solowe, nawet przy akompanjamencie całego zespołu. Zwłaszcza soprany, o które tak zawsze i wszędzie ciężko, młodych dziewcząt, o małym stosunkowo wyrobieniu głosowem, bez szkody dla całości odpowiedniej pieśni, śmiało można wyeliminować.

Miły głosik p. Stefanji Petryszakówny w pieśni „W polu lipka stała" z powodzeniem winien pozostać. „Oj Wanicziu" z wspaniałym altem p. Darji Kopystjańskiej, stanowi obok imponującego i szlachetnego basu p. Krynickiego w „Kudijar" clou całego wieczoru. Na wyróżnienie również zasługuje głos p. Jana Cichonia w oryginalnej i najbardziej łemkowskiej pieśni „Jasoj baca". Uwagi te kreślę w związku z wystąpami chóru w najbliższym czasie w Nowym Sączu i Krakowie.

Chór wystąpił w sali Domu Zdrojowego w oryginalnych strojach narodowych, co na tle zawieszonego sztandaru z białym orłem, robiło fascynujące wrażenie. — Pieśni wykonane zostały w gwarze łemkowskiej i języku polskim.

Władysław Ihnatowicz.

Obwieszczenie licytacji!

Zarząd Miejski w Nowym Sączu sprzeda w drodze publicznej licytacji w dniu 18 marca 1935 r. budynek przemysłowy, 3-piętrowy, murowany, kryty blachą wraz z urządeniem maszynowem (piła taśmowa, frezarka, heblarka etc. etc.) i siłą wodną osoło 20 Km.

Cena wywołania 40.000 zł., wadjum 10 proc. ceny wywołania.

Bliższe warunki licytacyjne przeglądać można w kancelarji Zarządu Miasta Nr. 23. I. p. w dni powszednie od godziny 8-mej do godziny 14-ej. **Prezydent Mgr. St. Nowakowski.**

Zarząd Kasy Kredytowej

Spółdzielnia z ogr. odp. w Nowym Sączu, zwołuje niniejszem

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków,

które odbędzie się dnia 24 marca 1935 w lokalu własnym przy ulicy Jagiellońskiej 19 o godzinie 18-ej (6-ej po poł.) z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie i zatwierdzenie protokołu z ostatniego Nadzw. Walnego Zgromadzenia, —

2) odczytanie sprawozdania z przeprowadzonej ustawowej rewizji,

3) Sprawozdanie Zarządu z czynności i złożenia rachunków za rok 1934 oraz sprawozdanie Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej,

4) zatwierdzenie rachunków i bilansu z dniem 31 grudnia 1934 i udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej absolutorjum,

5) zatwierdzenie budżetu na r. 1935 z prawem przekroczenia i przeniesienia z jednej pozycji na drugą o 10 do 20 procent,

6) oznaczenie granicy zobowiązań — jakie Spółdzielnia może zaciągnąć,

7) oznaczenie granicy najwyższego kredytu, jakiego może udzielić jednemu członkowi oraz powzięcie uchwały po myśli art. 36 ustawy, uskutecznionych na poczet zdeklarowanych udziałów,

8) podział czystego zysku,

9) Wybór Komisji Rewiz. na r. 1935,

10) Wolne wnioski i interpelacje.

Obwieszczenie licytacji!

Km. 357|34. Komornik sądu grodzkiego w Grybowie — Aleksander Hnatyszek, mający kancelarję w Grybowie, na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 kwietnia br. o godzinie 9 rano w Grybowie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Chany Rozy 2 im. Hirschweld w Grybowie, nieruchomości: składającej się z 19|28 cz. real. obj. whl. 713 gm. 1|2 i 19|56 cz. real. obj. whl. 795 ks. gr. gm. kat. Grybów — na wniosek wierzyciela Banku Spółdzielczego z ogr. odpow. w Grybowie. — Nieruchomość oszacowana została na sumę 8.799 96 zł, cena zaś wywołania wynosi 6.599 97 zł Rękojmia wynosi kwotę 880 złotych.

Rękojmia powinna być złożona w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18 ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Morończyk. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu